Ludzie legendy

Barbara Krafftówna

radość

Dwa razy dane jej było przeżyć wielką miłość. Dwa razy los zamienił jej szczęście w dramat

▲ W filmie „Ostatnia akcja" Michała Rogalskiego zagrała Gogę

Odkąd pojawiła się w filmie, zadawano sobie pytanie: jaka jest? Wesoła czy smutna? Na pewno niepowtarzalna

Wystarczy, że powie jedno słowo, by wszyscy wiedzieli, że odezwała się Barbara Krafftówna. Ale niepowtarzalna barwa głosu to nie jedyny wyróżnik aktorki. Te inne to charakterystycznie wygięte kąciki ust, wesołe, a jednocześnie poważne oczy i... pewna aura tajemnicy, jaką roztacza.

Skutki oglądania filmów z Shirley Temple

Na benefisie aktora, autora książek i felietonisty teatralnego Witolda Sadowego z okazji jego 92. urodzin pojawiła się wśród wielu znakomitych gości również Barbara Krafftówna, rocznik 1928. Jej występ był porywający. Patrząc na nią, naprawdę trudno było uwierzyć, że aktorka ma 84 lata. Jest w niej tyle energii, radości życia, młodości i optymizmu. Jest piękna.

Urodziła się w Warszawie. W domu, w którym grano na skrzypcach, pianinie, śpiewano, przywiązywano wagę do kultury, manier i klasy. Matka dbała o rozwój emocjonalno-duchowy dzieci, ojciec - architekt, zarabiał na utrzymanie.

Jako dziecko oglądała filmy z Shirley Temple. Mówi, że dzięki amerykańskiej aktorce stworzyła swój świat wyobraźni i fantazji. W czasie okupacji starsza siostra Maria zaprowadziła ją na tajne komplety do studia aktorskiego Iwo Galla. Później zawsze podkreślała,

Mówi, że miała szczęście grać ze świetnymi aktorami. Ze Zdzisławem Maklakiewiczem

◄ W filmie „Przygoda z piosenką" Stanisława Barei wystąpiła m.in. z Polą Raksą

► Pracowała z wybitnymi reżyserami, m.in. z Kazimierzem Kutzem

Doceniam istnienia

Dwie damy polskiego kina i kobiety zakochane w życiu: Barbara Krafftówna i Alina Janowska

że wszystko, co wie i potrafi w zawodzie, zawdzięcza swojemu pierwszemu mistrzowi.

Dwaj mężowie zmarli na zawał serca

Na scenie debiutowała jako 18-latka w sztuce „Homer i Orchidea" w gdańskim Teatrze Wybrzeże. Później były sceny w Łodzi, Wrocławiu i w Warszawie. Podobała się. W 1953 roku zadebiutowała w filmie. Stworzyła świetne role, m.in. w „Popiele i diamencie", „Pamiętniku znalezionym w Saragossie" i chyba najbardziej pamiętnym „Jak być kochaną". Klasą dla siebie była w Kabarecie Starszych Panów i Pod Egidą - nie sposób zapomnieć jej piosenek: „W czasie deszczu dzieci się nudzą", „Zakochałam się w czwartek przypadkiem", „Przeklnę cię".

Pierwszego męża, aktora Michała Gazdę, poznała podczas pochodu pierwszomajowego w 1952 roku. 17 maja pan Michał się oświadczył. Przez jakiś czas ślub utrzymywali w tajemnicy. Dwa lata później na świecie pojawił się jedyny syn. Dziś Piotr (informatyk) z żoną Katarzyną (córką pisarki Hanny Krall) mieszkają w Kanadzie. Mają syna Michała (27). Z babcią Barbarą ma znakomity kontakt.

Szczęście rodzinne przerwał dramat. Michał Gazda zmarł tragicznie w 1969 roku. Jadąc samochodem stołecznym mostem Gdańskim, dostał zawału serca. Nie było dla niego ratunku. Pani Barbara oparcie znalazła w przyjaciołach, no i miała dużo pracy. Na szczęście. W 1983 roku wyjechała z kraju. Otrzymała propozycję gry w Los Angeles. Po angielsku, a wówczas nie znała słowa w tym języku. Zaryzykowała i udało się. Nie tylko na scenie. Po raz drugi wyszła za mąż. Po 5 miesiącach jej mąż Arnold Seidner zmarł na zawał serca.

Życiem trzeba się cały czas cieszyć

Uważa, że życie tak szybko się zmienia, że trzeba się nim cały czas cieszyć. - Należy szukać nowych radości i ja to czynię. Na pierwszym miejscu stawiałam zdrowie i aktywność, a dopiero potem urodę i wdzięk - mówi. Niewykluczone, że jedną z tajemnic jej młodości jest to, że nie pije kawy ani herbaty, lecz... gorącą wodę z cytryną. - Nie martwię się na zapas. Doceniam radość istnienia - mówi. **LJ**